

GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GALEZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKIEJ,
FARMACYI I WETERYNARYI.

Cena Gazety Lekarskiej. W Warszawie: rocznie rsr. 5, półrocznie rsr. 2 kop. 50. W Królestwie i Cesarstwie: w redakcyi (z przesyłką) rocznie rsr. 6, półrocznie rsr. 3.

Cena Biblioteki Umiejętności Lekarskich. W Redakcyi półrocznie (od 1 stycznia 1873 do 1 lipca 1873) rsr. 10; od początku wydawnictwa do 1 lipca 1873 r. rsr. 118 (z przesyłką).

Cena Przeglądu Postępów Nauki Lekarskiej. Rocznie: rsr. 8; dla prenumeratorów Gaz. Lek. rsr. 6; dla prenumeratorów Gaz. Lek. i Bibl. Um. Lek. rsr. 4.

TREŚĆ: Postrzeżenia z praktyki lekarskiej. Szczękościsk noworodka uleczony za pomocą Apomorfiny. Podał Dr. Antoni Skorkowski (z Babina). Rozprawy naukowe. Ciechocinek pod względem lekarskim. Przez D-ra Ignatowskiego, przewodniczącego w zarządzie lekarskim w Ciechocinku. Kronika zagraniczna. Leczenie gorączki. Wykład Liebermeister'a, profesora w Tübingen. Przełożył Dr. St. Bulikowski. (Dalszy ciąg). Wiadomości bieżące. Ś. p. Dr. Władysław Stopierzyński. Od Redakcyi. Dodatek. Medycyny sądowej T. I. ark. 14, 15 i 16. Patologii Ogólnej ark. 47. Anatomii opisowej T. II. ark. 2. Termometrii ark. 2.

Szczękościsk noworodka (*Trismus neonatorum*) uleczony za pomocą apomorfiny.

Podał Dr. Antoni Skorkowski (z Babina).

Kazuistyka lekarska obfituje w niespodzianki, chociaż nie zawsze pomyślne. Zrządzenia przypadku odgrywają częstokroć wielką rolę w życiu. Nie pierwszy to raz w wypadku, który opisać zamierzam, ślepy traf kieruje ręką człowieka w stanowczej chwili: bywa on złym lub dobrym doradcą i nauczycielem, a jednak i jemu cokolwiek zawdzięczać należy. Nauka lekarska rozporządza od dawna licznymi środkami farmaceutycznymi, chociaż to jest broń obosieczna, że się tak wyrażę, lecz w umiejętnem ich zastosowaniu spoczywa tajemnicza siła uzdrowienia. Zasadę tę pojęli starożytni oddając się wyszukiwaniu środków, którymi by zdrowie przywracać mogli. Lecz obok leków prawdziwych ile to dzięki łatwości publiczności i jej sympatyj do wszystkiego co technicznie tajemniczością i cudownością, wprowadzonych zostało elixirów, ziół, spirytusów i cała ta armia hypotetycznych środków, z którymi do dziś jeszcze się napróżno walczy.

Znakomity Szwajcarski jatrochemik głośnego imienia Phillippus Aureolus Theophrastus Paracelsus Bombastus ab Hohenheim, zla-

wszy medycynę z chemią, usiłował położyć pierwsze zasady farmakodynamiki i chociaż teorye i doktryny jego były nacechowane średniowiecznym mistycyzmem, on pierwszy próbował obalić wiarę w tę plejadę urojonych leków i ograniczywszy ich użycie w ogóle odwoływał się do uzdrawiających sił natury.

Uczony lekarz 17 wieku Sydenham, przewany Angielskim Hippokratesem, dokonał reszty pracując w duchu Paracelsa. Lecz z drugiej strony i dziś nikt temu nie zaprzeczy że zredukowanie liczby środków lekarskich do pewnej cyfry było by istnem niepodobieństwem, czego wyraźnym dowodem jest to, że wchodzące w użycie z postępem nauki lekarskiej nowe środki znajdują swoje zastosowanie i bynajmniej nie są zbytteczne. Jeden z nich, mianowicie apomorfina nabyła rozgłosu jako wyborny środek wymiotny, lecz tyle tylko wiemy dziś o niej! Wydział lekarski jednego z Uniwersytetów Cesarstwa wyznaczył nagrodę za rozprawę o tym przetworze; jest nadzieja, że doczekamy się wkrótce sumienniej i wyczerpującej pracy w tym przedmiocie, lecz za nim to nastąpi, spieszę donieść do wiadomości czytelników „Gazety Lekarskiej“ o skuteczności apomorfiny w jedynym wprawdzie tylko wypadku szczękościsku tak pomyślnym zejściem uwięzionym, że nie do życzenia nie pozostawia.

Niemowlę płci męskiej, 13 dni życia mające, po napadzie drgawek dostało szczękościsku (*trismus*). Matka jego wieśniaczka lat 19-tu pierwiastka. O ile z ust jej dowiedzieć się można było, anamneza co do urodzenia dziecka i pierwszych dni jest następująca: Poród trwał około półtoręj doby; gdy nastąpiło parcie porodowe (*dolores ad partum proprie sic dictum*), rodząca moeno się niepokoiła, schwytywała się, zmieniając często położenie. Nadano jej pozycyą *à la vache*. Ludwig zaleca ją opierając się na prawach ciężkości które tu ułatwiają mechanizm porodu; kwestya ta nie rozebrana jeszcze krytycznie lecz niektóre kobiety zwłaszcza mnogorodzące téj metody przytrzymują się, a u ludu tutejszego zmiana pozycyi jest jedyna pomoc, jaką miejskie babki mogą podać rodzącym i częstokroć dziecię odbierają a posteriori. I tą razą dziecię przodując główką wyszło na świat. Bóle na łożysko (*dolores ad expellendas secundinas*) opóźniały się, a że krwawienie było dość znaczne, podano choręj sporysz (*secale cornutum*) 5 gran na dawkę przez kwadrans. Po 3 proszku odeszło łożysko. Okres puerperalny nie godnego uwagi nie przedstawiał. Co zaś do dziecka, to te miało wygląd nędzny, pokład tkanki podskórnej tłuszczowój ubogi, skóra z lekka pomarszczona. Brak pokarmu u matki wskutek znacznej utraty krwi i bolesności brodawek sutkowych zmuszały do przystawienia noworodka do innych piersi w czem matkę od czasu do czasu wyręczały jej sąsiadki. Zmiana pokarmu, który był do tego nie zawsze odpowiedni dla wieku noworodka a często przestarzały, źle wpływała na odżywienie niemowlęcia i była prawdopodobnie przyczyną zaburzenia w trawieniu. Według słów matki, dziecię jej od pierwszych chwil życia było niespokojne, częste i głośnie krzyki z którymi się ono i ze snu budziło zdradzały boleści i rznięcie w brzuchu, który bywał wzdęty. Wypróżnienia stolcowe były zielonkawo zabarwione i cuchnące. Trzynastego dnia niemowlę było więcej niespokojne, kwiliło przeciągle i żałośnie: około godziny 4-téj po południu nastąpił pierwszy napad drgawek. Natychmiast przywołano pomoc lekarską. Nie-

niemowlę przedstawiało rozpaczliwy obraz: szczęki kurczowo zaciśnięte, mięśnie, przeważnie żwacze (*m. m. masseteres*) zbiegnięte, główka w tył zarzucona, muskulatura szyi, górnych części klatki piersiowej napięta, skrzydła nosa (*alae nasi*) rozдутe, oczy szeroko rozwarte, jakby krwią podbiegłe, cała twarz zsiniała w kurczowych drganiach, usta wykrzywione — wszystko to nadawało wygląd charakterystyczny cechujący okres asfiksyjny. Oddech utrudniony, sapiący, tętno urywane, kończyny jakby zeszywniały, zlekka dawało się w nich spostrzegać drżenie (*tremor*). Ponieważ każda chwila opóźnionej pomocy zagrażała życiu, wybór środka był tu bezwzględny; rzecz szła o to, by ratunek był jak najprędniejszy. Natychmiast zastrzyknięto dziecku ze strzykawki Pravaza *Apomorfiny* $\frac{1}{20}$ gr. w okolicę dołka sercowego (*in scrobiculo cordis*). Wyznać szczerze należy, że użycie powyższego przetworu nie było wynikiem dojrzałej rozwagi, ani też bądź jakiej praktycznej wskazówki; było ono raczej okolicznościowe, intuicyjne pod wpływem grożącego niebezpieczeństwa i rozpaczliwej sytuacji wymagającej nagłego ratunku. Obecność tego środka pod ręką, niemożność wyboru, wszystko to razem wzięte skierowało do zastosowania go. Lecz bez zdania sobie jasno sprawy z jego działania w danym razie, trudno było i oczekiwać czego pomyślnego. Ku wielkiemu jednakże zdziwieniu w kilka minut po zastrzyknięciu, naprężenie mięśni i spazmatyczne drgania wolniały, główka zaczęła się odvodzić, oddech stawał się równiejszy, tętno pełniejsze, w kilka minut szczęki rozwarły się, nastąpiły z odbijaniem wymioty powtarzające się trzykrotnie. Oglądając teraz niemowlę dostrzedz można było, że powierzchnia ciała gładka nie przedstawiała żadnego obrażenia mechanicznego; brzuch był boleśnie wzdęty (*meteorismus*), pępek był dobrze opatrywany, świeżo zabliźniona część pępownicy zostawiła gładki kulisty rąbek. Obawiając się dalszych napadów, włożono dziecię do ciepłej kąpieli z aromatycznych ziół, następnie dano enemę i aromatyczne wcieranie w okolicę brzucha jako też i ciepłe okłady. Pierwsze potem wypróżnienia stolcowe z wydalaniem znacznej ilości gazów były flegmiste, brudnawo-zielono zabarwione mocno cuchnące, zrzadka spostrzegały się żyłki jakby spiekłej krwi. Stan niezbyt znacznego ozięwienia przeszedł w rodzaj podniecenia (*excitatio*): tętno i oddech przyspieszone, temperatura ciała podwyższona, źrenice nieco rozwarte, dziecię niespokojne. Przystawione do piersi przyjmuje pokarm niechętnie i w małej ilości. Następne wypróżnienia były dosyć obfite lecz jeszcze brudno-zielonkawo zabarwione. Po przejściu paru godzin lub trochę więcej dziecię usnęło, sen z początku przerywany i niespokojny, potem czoło i skronie zaczęły się wilżyć potem, dziecko śpi głęboko i spokojnie. Teraz dopiero rokowanie *quo ad vitam* zdawało się być zupełnie dobre; nazajutrz niemowlę daleko spokojniejsze, płacze rzadko, pokarm ssie lepiej, do wewnątrz przyjmuje *decoct. salep. tenuissimi c. syr. croci orientalis*, po trochu, aromatyczne kąpiele powtórzone jeszcze kilka razy. Przez następnych dni kilka zaczęło ssać wcale dobrze, sen ma spokojny, wypróżnienia uregulowały się do normy. Powrót do zdrowia (*restitutio ad integrum*) już był pewny teraz.

Szczękościsk noworodków (*trismus neonatorum*) jest jedną z najfatalniejszych chorób niemowląt; cyfra śmiertelności dla niektórych miejscowości prze-

rażająca, dla stref gorących zwłaszcza jest ona istotną plagą egipską. Sztuka lekarska jest w obec niej często bezsilna. Jeżeli podany wyżej wypadek, jedyny w swoim rodzaju, nie jest złudzeniem co do skuteczności apomorfiny i jeżeli jej można przypisać własności lecznicze w tem cierpieniu, to stała by się ona potężnym środkiem w terapii. Etiologia i patogenia szczekoscisku dotąd ciemna. Niektórzy autorowie bardzo poważni zaprzeczają związku jej z pepkiem przypisując ją wpływow drażniącemu na nerwy obwodowe jak obrażenia traumatyczne, raptownym zmianom temperatury etc. Co do tego ostatniego punktu to jeden znany mi wypadek zdaje się przemawiać za nim. Lat temu cztery jeden młody lekarz lat 28 rekonwalescent po tyfusie miał się już o tyle dobrze, że się już o własnych siłach przechadzał i używać nawet zaczął świeżego powietrza korzystając z łagodnej wiosennej pory, gdy jednego dnia wezwano na raz wszystkich pobliskich lekarzy z powodu groźącego niebezpieczeństwa w jakim go zastali. Siedząc w fotelu dostał napadu szczekoscisku i obecni trzej jego koledzy, musieli być świadkami jego konania (*agonii*) i śmierci gdyż już wszelki ratunek był dlań niemożliwy! Dnia tegoż czuł się dobrze i był wesół, co mogło spowodować taki napad gwałtowny? Według wniosku ś. p. D-ra Elsnera który uchodził za najstarszego praktyka na co się i wszyscy zgodzili, przeciąg wiatru przy chłodnej i wilgotnej pogodzie dnia tego, na który się naraził, był przyczyną tego groźnego napadu który się skończył śmiercią młodego doktora. Co zaś do noworodków, to z drugiej strony, Dr. Hangoek, który badał tę straszną chorobę w miejscowościach przez nią najwięcej nawiedzanych, twierdzi, że przyżeganie rozpalonym żelazem pepowiny jest stanowczo środkiem profilaktycznym przeciw wybuchom szczekoscisku i dosyć rozpowszechnionym. Trudno dać odpowiedź co w powyżej opisanym wypadku było powodem tej choroby, gdyż niemowlę o tyle ulegało zmianom temperatury w nędznym włościańskim mieszkaniu, ile i towarzyszące temu zaburzenia w sprawie trawienia mogły się przyczynić do jej wywołania. Co do apomorfiny, to czy jej samiej czy cząstkom morfiny, które się mogły znajdować w tym przetworze, należy przypisać tak świetne i niespodziewane rezultaty? trudno z jednego wypadku zrobić jaki bądź wniosek. Romberg skuteczność makowca i jego przetworów w niektórych wypadkach szczekoscisku noworodków wspomina i zaleca je. Apomorfina, jeśli jej specyficzne własności przypisać tylko można i jej skuteczność ustalą się, może się stać środkiem arcy pożądanym gdyż działanie jej jest szybkie, jakiego się w takich razach koniecznie wymaga i sposób użycia jej przez zastrzykiwanie zaskórne czyni ją dostępniejszą od innych środków które się *per os* z trudnością wprowadzają. O wpływie jej na ruchy zwrotne, na ośrodki nerwowe, narząd krążenia etc. sądzić z pojedynczych wypadków było by zuchwale. Liczniejsze spostrzeżenia z praktyki lekarskiej a szczególnie szpitalnej, nakoniec poszukiwania kliniczne mogą tylko rozstrzygnąć o fizyologicznym i terapeutycznym działaniu apomorfiny. Sądzę, że fakt tu podany zasługuje na uwagę i zachęci Kolegów do dalszych nad tym środkiem badań w obec powyższego cierpienia.

Ciechocinek pod względem lekarskim.

Przez D-ra Ignatowskiego, przewodniczącego w zarządzie lekarskim w Ciechocinku.

Źródła mineralne słone w Ciechocinku, tak zwane solanki, wydobyte zostały w celu przemysłowym dla otrzymywania soli kuchennej za pomocą świrdrów; znajdują się one w pewnej znacznej głębokości, w pokładach ziemi tak zwanych jurasowych. W ten sposób pogłębionych źródeł posiada Ciechocinek około 10, z których 5 tylko służy do użycia przemysłowego i lekarskiego. Pomienione źródła nie posiadają żadnych nazw, oznaczamy je tylko numerami, wszystkie należą do solanek jodo-bromowych i różnią się między sobą nasyceniem niektórych składników, pomiędzy którymi sól kuchenna stanowi przewagę.

Ciechocinek jest to osada dotąd jeszcze Rządowa, położona w Powiecie Nieśzawskim, na lewym brzegu Wisły, przy samej granicy pruskiej. Miejscowość ta jest obszerną kotliną, otoczoną górami na kilkadziesiąt stóp wysokimi: od północo-wschodu piaszczystymi, od wschodu południa i zachodu gliniastymi, z pewnemi przerwami warstw piaszczystych. Ciechocińska ta nizina leży między 52^oa 53^o długości geograficznej wschodniej oraz 56^oa 57^o szerokości północnej, przerznięta od strony północo-wschodniej rzeką Wisłą. Wzniesienie tej miejscowości nad poziom morza, wedle obrachunku, przez techników kolei żelaznej dla każdej stacyi zrobionego, wynosi 248 stóp miary rosyjskiej.

Ludność tej miejscowości z okolicznymi wsiami na przestrzeni promienia mniej więcej 3 do 4 wiorst wynoszącego, wynosi około 3,000 mieszkańców, złożona z właścicieli rolnych, sam zaś Ciechocinek z fabrykantów, rzemieślników, robotników, oraz urzędników i oficyalistów do zakładów rządowych należących.

Komunikacye z Ciechocinkiem są bardzo udogodnione, już to przez kolęj żelazną, już to przez pocztę, już wreszcie możebne przez rzekę Wisłę, po której długi czas chodziły statki parowe pasażerskie, dzisiaj z powodu kolei żelaznej, zbyteczne.

Zakład kąpielowy jak już wspomnieliśmy, leży na obszernej nadwiślańskiej nizinie, okolonęj lasami, górami, poprzerzynanej łąkami, które chronią go od zbytecznego skwaru słońca, a posada piaszczysta gruntu, przykrytego ziemią urodzajną nie dopuszcza wilgoci i błota które prędko podsycha. Znaczna pochyłość Ciechocińskiej niziny ku Wiśle nie dozwala po wylewie wody, rzadko w czasie lata przypadającym, utrzymaniu się wilgoci, lub rozwijaniu się miazmatów, które pod wpływem obfitości wywiązującego się chloru przy tężniach i ozonu już w samym zarodzie gasną.

Wegetacya Ciechocińska jest względna zależy od miejscowości i gruntu, w jednych miejscach bogata gdy w drugich uboga; parcie solanki na zewnątrz dochodzi do pewnej wysokości i na tym poziomie pusto, same tylko rośliny nadmorskie rosną; gdy tymczasem w innych miejscach nad ten poziom wysuniętych, bogata wegetacya i wysokie drzewa, ozdobę i miły cień przynoszą. Z roślin nadmorskich znajdują się na Ciechocińskich nizinach *Poa-salina*, *Glaux-maritima*, *Salicornia*, *Sal-sali-soda* i t. p.

Z pomiędzy dziesięciu otworów źródłowych, pięć tylko przeznaczone są do użytku przemysłowego i leczniczego: z których źródło N. 2 i 3 używane są do picia i do kąpieli, źródło zaś N. 1 jako najmocniejszą posiadające solankę, jest tylko do kąpieli przeznaczone. Należałoby źródłom tym nadać osobną nazwę, któraby wedle tradycyi ich odkrycia i przeznaczenia do użytku łatwo skutecznie się dała.

Zwierzchnią część ziemi na wielu miejscach nizin Ciechocińskich, stanowi pewien rodzaj tłustej gliny, mąką wiślaną zwaną, nagromadzoną przez częste wylewy Wisły; na innych są torfy podobnie mąką przejęte; na innych wreszcie, piaski naniesione lub też nawiane; — drugą warstwę stanowi piasek napływowy, tak zwany kurzawką; pokład ten na niektórych miejscach ma 70 do 80 stóp głębokości.

W otworze świdrowym N. 1 głębokości 70 stóp leżą pokłady ilów brunatnych bardzo tłustych; ily te prażone wydają zapach węgla ziemnych brunatnych (lignitów) te właśnie ily należą do utworów trzeciorzędowych, a w szczególności do gromady, średnio trzeciorzędowej, czyli myocenicznej, odpowiadającej molassom. Woda nad nimi krążąca lub też przez kurzawkę przesączona przebiwszy się przez ily wodo-prężne dostaje się do pokładów myocenicznych które są właśnie siedzibą chlorku sodu czyli soli kuchennej, nie tylko w tej miejscowości, ale i u podnóża Karpat w Wieliczce, Bochni, w pasmie źródeł słonych w Galicyi, aż do składów soli w Stebniku i dalej w Bukowinie Siedmiogrodzie i Mołdawii. Pokłady Ciechocińską kotlinę składające, odpowiednio do skamieniałości cechujących takowe ocenione zostały przez profesora Ludwika Zeuschnera, jako należące do formacyi Jura, nazywanej przez angielskich geologów *Korail-rug*, a przez francuzkich *Calcaire-Corallaire*, odpowiadających wapieniowi tegoż samego wieku, rozpostartemu pod Krakowem, a który professor Zeuschner, opisał w rozprawie pod tytułem „O formacyi Jura nad brzegiem Wisły“.

Źródła wody zdatnej do picia, krążą tylko nad ilami myocenicznymi a wskutek łączności w niektórych miejscach z temi pokładami, wydobyta woda jest nieprzyjemną, słono gorzkiego smaku; gdzie nigdzie napotykamy zaś wodę zupełnie miękką, bez smaku i odoru, tak właśnie jak gdyby była przesiekiem wody wiślanej. Pod warstwami myocenicznymi ciągną się warstwy wapienia, zapewne paryżkiego i zaraz przechodzą w wapien, wielo od niego dawniejszy z mnóstwem muszli, o wieku jego świadczących. Solanka wytryskująca ze znacznej głębokości, do której otwory świdrowe doprowadzono, nie jest właśnie otrzymywaną z tych wapieni, lecz pochodzi zapewne z wypłoczków chlorycznych znajdujących się w warstwach myocenicznych. Jak daleko rozciąga się ten pokład, to ze ścisłością nie da się oznaczyć; zdroje jednak słone, w bardzo wielu miejscach i różnych odległościach napotykają się, i tak, zaraz za Wisłą we wsi Osiek, dalej we wsi Czerniewiczach, podobnie nad Wisłą w kraju Pruskim i samem mieście Toruniu; następnie w Inowrocławiu w Prusach, na pięć mil od Ciehocinka odległym, odkryto obszerne kopalnie soli; u nas w Kujawach w okolicy wsi Krobie we wsi Paręczewie w Łęczyckiem w pobliżu rzeki Bzury, pod Prenami nad Narwią

w Druskiennikach nad Niemnem, i to prawie zawsze w zatoczności rzek znaczniejszych. Wszystkie te miejscowości geologowie, którzy je w ostatnich czasach widzieli, uznają iż należą do gromady myocenicznój.

Od lat dwóch jak zakład warzelni soli zamkniętym został: ustało wiele czynności które posiłkowały zakład kąpielowy, a pomiędzy innymi, sposobność notowania wszystkich spostrzeżeń meteorologicznych. Zakład bowiem kąpielowy nie posiadając własnych przyrządów do tego celu potrzebnych, nie jest w możności dostarczyć żądanych notatek. Na rok przyszły zaopatry się w odpowiednie przyrządy a to za pośrednictwem obserwatorium St. Petersburgskiego, aby opróżnioną dziś lukę wymaganiami spostrzeżeniami zapełnić. W ogólności pora tegoroczna w czasie sezonów letnich była bardzo przyjazną dla kuracyi, temperatura ciepła stale bywała wyższą nad 10° R. a dochodziła mniej więcej do 25° R. w cieniu; — deszczu oprócz początkowych dni Czerwca mieliśmy bardzo mało; wiatry w naszej miejscowości przeważnie zachodnie i południowo zachodnie panowały. Ciechocinek jakkolwiek nisko położony, nie przedstawia zbyt wilgotnej miejscowości niekorzystnej dla zdrowia, będąc zasilany ciągłym napływem części składowych solanki parującej na tężniach, a nawet ozonem w bliskości takowych znajdującym się; dla tej przyczyny rzadko u nas panują choroby epidemiczne, a jeżeli się pojawiają to tylko zimnica w porze jesienniej i dżdżystej, rzadziej biegunki, a epidemie takie jak cholera i choroby exantematyczne bardzo rzadko u nas się przytrafiają, nawet wtenczas, kiedy bliskie okolice tą klęską są dotknięte. Oczyszczenemu zatem w ten sposób powietrzu i jego desinfekcyi przypisać możemy tak zbawienny wpływ na zdrowie.

Zdroje w Ciechocinku nie odpływają własną siłą, gdy poziom ich niższy jest od powierzchni ziemi, wydobycie jej odbywa się za pomocą pompowania. Wzniesienie wody w zdroju nie jest wiele odległe od poziomu ziemi, w niektórych z nich, to jest w niższej pozycji znajdujących się, kilka stóp tylko różnicy wynosi. Cembrowinę zdrojową stanowią w jednych rury drewniane, w drugich rury metaliczne, zapuszczone do głębokości mniej więcej takiej: w której mocniejsza napotyka się solanka to jest mniej rozcieńczona dowozem wód słodkich. Głębokość otworów świdrowych jest rozmaita, od 300 do 1400 stóp wynosząca. Zmiany wilgoci i deszczu nie mają żadnego wpływu na zdroje, gdyż takowe znajdują się w cembrowinach krytych o wiele nad poziom ziemi wzniesionych. Źródło tylko Nr. 2 w czasie wilgoci wydaje zapach mocniejszy przypominający siarkowódór, utworzony zapewne pod wpływem wody przesączającej się z torfowisk sąsiednich, a unoszącej z sobą potrzebne pierwiastki dla sprawy odtlenienia siarczanów znajdujących się w solance, działaniu temu sprzyja po części przegniła cembrowina od 80 lat przeszło nie odnawiana, inne bowiem zdroje, później wydobyte nie objawiają podobnych zjawisk.

Przy źródłach do picia przeznaczonych, są urządzone baseny odpowiedniej wielkości, do których trzema strumieniami przez wylewki dostaje się woda już to zapomocą maszyny parowej już to przez siłę kieratu, który pompy w ruch wprowadza. Ilość solanki otrzymywanej ze zdroju, jest zależną od średnicy zapuszczonej rury, jak również od prędkości obrotów maszyny. Źródło np. N. 3

z którego woda wydobywa się siłą maszyny parowej z głębokości około 500 stóp, wydaje na minutę przeszło 40 stóp sześciennych solanki; ilość ta przy mocniejszej maszynie i prędszych obrotach, wiele może być pomnożoną obliczno bowiem, iż kiedy maszyna jest w pełnym biegu, przy wietrznej i cieplej temperaturze powietrza, w ciągu jednej doby można wydobyć solanki mogącej wyprodukować 6000 centnarów soli, rachując 4 garnce soli kuchennej na 100 garncy solanki; tymczasem wysokość poziomu źródła, przy tak silnym pompowaniu ani na jeden cal się nie obniża.

Stan żywotności solanki, jej natura w chemicznych i terapeutycznych właściwościach, w ciągu 30 kilkoletniego mojego pobytu w Zakładzie wód, wcale się nie zmienił; to tylko zauważyłem: iż źródła mające cembrowiny drewniane, a od bardzo wielu lat nie zmieniane, posiadają dość wodę o pół procentu słabszą, a to z powodu, iż nie są dosyć ochronione od przystępu wód obcych.

Z źródeł do picia przeznaczonych jest dwa, oba umieszczone są przy galerii dla przechadzki przeznaczonej; baseny i wylewki zrobione są z lanego żelaza, do których trzema strumieniami dostaje się woda zdrojowa. Słabsza solanka mająca $1\frac{1}{2}$ procent, używa się taką jaka jest w naturze:—z mocniejszego zaś źródła w połączeniu z wodą nasyconą gazem kwasu węglanego.

Budowli na łazienki przeznaczonych, Ciechocinek posiada 4, pierwsza najdawniejsza tak zwana Łazienki skarbowe a oznaczona liczbą N. 2 mieści się w skrzydle dawniej austeryi, posiada w swoich zabudowaniach 8 wanien drewnianych w czterech dużych umieszczonych izbach. Do wanien tych dostarczana jest solanka ze źródeł mających 2 i 3 procent i ogrzewana w wannach zapomocą pary; nadto w budowli tej umieszczone są kąpiele parowe opatrzone przyrządem dla kąpieli natryskowych. Łazienki te jako zacofane w swoim komforcie, przeznaczone są dla uboższych, ze zmniejszoną opłatą nie dochodzącą nawet połowy ceny. Druga budowla łaźnienna urządzoną została w pomoc pierwszej, w budynku dawniej maszyn parowych mieszczącym, mieści w pięciu numerach ośm wanien dużych, do których przystawiane są zwykłe wanny mniejsze dla dzieci. Solanka, która zasila te łazienki jest zawsze mocną, bo na fabrykację soli przeznaczoną; wanny są miedziane, a solanka do nich użyta jest ogrzewaną zapomocą pary w zbiorniku. Trzecia budowla mieści w sobie łazienki nowe tak zwane komitetowe, dla tego iż pobudowane zostały przez komitet dla wzniesienia wód mineralnych w Ciechocinku. Łazienki te zasila solanka $5\frac{1}{2}$ ‰ i 2 ‰ które służą do utworzenia kąpieli mocnej, słabszej a zarazem średniej, a to przez połączenie obu solanek. Woda w tych łaźniach ogrzewana jest za pomocą pary w osobnym zbiorniku i sprowadzana jest siłą maszyny parowej. Wanien w ogóle łaźni ta mieści 38 dużych z których 12 jest porcelanowych i 20 małych dla dzieci, wszystkie te wanny pobudowane są z drzewa, jako materiału najwięcej odpowiadającego zadaniu lekarskiemu.

W zabudowaniach tych mieszczą się kąpiele parowe i natryskowe osobne dla mężczyzn i kobiet—para otrzymywana do tego celu wywiązuje się za pomocą osobnej pary, wprowadzonej do rezerwoarku, napełnionego solanką. Wszystkie

tu dotąd wymienione budowle są murowane oprócz budowli przeznaczonych na łaźnię parową. Czwarty budynek wystawiony z drzewa mieści w sobie tak zwane kąpiele borowinowe czyli błotne; w tém zabudowaniu mieści się 6 numerów dla kąpiei a w każdym znajduje się wanna ruchoma na kołkach drewniana przeznaczona dla kąpiei błotnej, druga miedziana do solanki służąca dla obmycia ciała. Łazienki urządzone są z wszelkiem staraniem potrzebném dla urządzenie dobrej kąpiei z dogodnością a nawet niejakiem kamfortem dla kąpiących się.

• Oprócz tych łazienek wzniesione zostały w tym roku podobnie z drzewa łazienki dla wojskowych, które się znajdują w łącznej przyległości z łazienkami borowinowemi; woda do nich użyta jest też sama i przez te same źródła dostarczana, w które się zaopatrują wszystkie trzy powyżej wymienione łazienki: wani w niej pobudowanych z drzewa jest 15; woda ogrzewa się za pomocą pary w wannach.

Co się tyczy tak dzisiaj z korzyścią używanych za granicą kąpiei pulwerizacyjnych, częściowych, parowych takowe mają być w roku przyszłym u nas zaprowadzone w którym to celu odbyłem podróż do Rechme Ischl i Reihenhall, aby obeznawszy się bliżej z przyrządami i sposobami użycia, zaprowadzić na wzór tamtejszych podobne u nas urządzenia.

Co do własności fizycznych wód słonych Ciechocińskich solanka Nr. 2 i 3 przeznaczone są do picia na nich więc jako nas specjalnie obchodzących, bliższe robiliśmy spostrzeżenia, a z tych przeważnie na źródle Nr. 2 jako najwięcej używaném.

Gdy machina jest w ruchu, solanka wychodzi obficie silnym strumieniem z pewną siłą, wzburzona wtenczas, wyrabia wiele pereł z siebie i tchnie świeżością; zaraz nalana wydaje mnóstwo bombelków powietrznych, które wkrótce znikają i nie powtarzają się więcej, — papier lakmusowy zanurzony w niej lekko czerwienieje, woda wapienna lub roztwór baryty zabiela ją nieco na ciecz mleczną, przyczem opada węglan wapna w postaci pyłku lekkiego strącony przez wodę wapienną. Kolor: zupełnie bezbarwna, doskonale przezroczysta i to w każdej temperaturze. Temperatura solanki w każdej porze roku jednakowa to jest $+12^{\circ}$ R. wynosi; zostawiona na powietrzu dopiero w -10° R. ścina się, właściwie zaś tylko woda słodka na wierzchu znajdująca się, spodem zaś daleko mocniej nateżona zostaje w stanie ciekłym. Zapach posiada sobie właściwy, przypominający zapach chlorowodoru, bromowodoru i siarkowodoru; wieczorem po dniu skwaronym, kiedy powietrze trochę najdzie wilgocią, zapach ten już daleka mocno się czuć daje.

Ciężkość gatunkowa dwu procentowej solanki jest 1,165 trzy procentowej zaś 1,26. Obfitość źródła jest znaczną jak to już powyżej okazaliśmy; solanka wystawiona na powietrze barddo prędko gaz swój utracą, zmienia się w smaku, zapachu, a w końcu długo stojąc wydaje odór do zgnitych jaj podobny.

Własności chemiczne solanki: rozbiór chemiczny wody Ciechocińskiej był kilkakrotnie już dawniej robiony przez chemików krajowych, którego

celem było raczej oznaczenie ilościowe soli kuchennej aniżeli ścisłość analityczna. Rozbiory te jako mniej interesujące nas, pomijam; wspomnę tylko, iż Antoni Hann profesor byłego wydziału politechnicznego w Warszawie, wykazał w solance naszej chlorek sodu, siarczan magnezyi, jodek magnezynu siarkan wapna. Staraniem Banku Polskiego dokonana została analiza wody naszej przez Dr. Stieren, chemika kierującego fabryką królewską wyrobów chemicznych, przy zakładzie warzelni soli w Schoenebeck w Prusach, a to na solance Nr. 3, na ługu macicznym, szlamine solnym która wykazała takowa następujące rezultaty:

I analiza solanki.

Chlorku sodu	37,63593	Siarczanu potasu	0,50195
„ wapnia	3,90510	Tlenku żelaza	0,14600
„ magnezu	2,12692	Ślady węglanu magnezyi i żywicy	
Bromku magnezu	0,04464	Wody	955,62696

Zatrzymując w solach należną ilość wody krystalicznej, stosunki te okazały się w następujących wyrażeniach:

Chlorku sodu	37,63593	Siarkanu potasu	1,14600
Chlorku wapnia krystal.	7,67721	Wodanu żelaza	0,01465
Chlorku magnezu	5,92131	Ślady węglanu sody i żywicy	
Bromku magnezu	0,09287	Wody	947,
Siarkanu sody	1,11544		

II analiza ługu macicznego na 1,000 gramów.

Chlorku wapnia	140,38700	Chlorku potasu	3,93580
Chlorku magnezu	105,36140	Siarkanu sody	0,37400
Chlorku sodu	47,72600	Wody	699,34560
Bromku magnezu	2,93020		

Zatrzymując w solach należną ilość wody krystalicznej stosunki te wyrażają się jak następuje:

Wodochloranu wapna kryst.	275,95305	Siarkanu sody	0,69775
Wodochloranu magnezyi	293,32389	Chlorku sodu	47,72600
Wodobromianu magnezyi	6,09736	Chlorku potasu	3,93580
		Wody	372,22615

III analiza szlamu solnego na 100 częściach.

Soli kuchennej	67,000	Wodochloranu potasu	4,
Wodochloranu wapna	63,	Gipsu i wodanu wapna	6,
„ magnezyi	15,	Części w wodzie nierozp.	8,00

W ostatnich czasach profesor byłej akademii medycznej w Warszawie S. p. Teofil Lesiński, wsparty na dobrych chęciach dla nauki, poświęcił bezinteresowną pracę swoją na zrobienie dokładnej analizy, którą zakładowi solnemu przez pośrednictwo Banku Polskiego ofiarował; pomieniony rozbiór który tutaj załączam, był dopełniony na trzech zdrojach solanki naszej oraz na szlamie i ługu macicznym. Aby dać obraz jak wysoko stoją solanki nasze w porównaniu do innych renomowanych tego rodzaju wód zagranicznych, przedstawiam takżd i tablicę porównawczą.

W solance 2 procentowej, głównie do picia używanej, w 100 częściach wody przy temperaturze 12° R. ciężkości gatunkowej 1,165. — znajduje się:

Chlorku sodu	17,7610	Siarczanu wapna	0,4915
„ wapnia	1,3850	Węglanu baryty	0,0005
„ magnezu	0,5940	„ stronecyanny	0,0021
„ ammonu	0,0026	„ żelaza	0,0035
Bromku sodu	0,0015	Saletranu wapna	0,0066
Jodku sodu	0,0018	„ krzemionki	0,0244
Saletranu glinki	0,0242	Fosforanu sody	0,0068

Ślady potasu i Lityny.

Porównywając tę najslabszą Ciechocińską solanką z innymi do picia za granicą używanymi, znajdujemy ją o wiele mocniejszą albowiem w jednym funcie berlińskim (7689 gran) obejmuje granów aptecznych.

części stałych suchych soli kuchennéj	Ciechocińska	Homburgska	Kreuznach	Iwonicz	Kissingen	Buska
	156,6216	106,772	90,675	76,738	74,614	133,794
	136,4040	78,618	72,922	60,459	45,965	106,394

W solance 3% ciężkości gatunkowej 1,026 w 1000 częściach, zawiera się:

Chlorku sodu	21,8450	Siarczanu wapna	1,7070
„ wapnia	1,8390	Węglanu barytu	0,0006
„ magnezu	1,3550	„ stronecyanny	0,0292
Bromku sodu	1,0025	Krzemionki	0,1370
Jodku sodu	1,0009	Fosforanu sody	0,1260

W solance 5% cięż. gatun. 0,0415 temperatura + 12° R.

Chlorku sodu	44,2550	Węglanu baryty	0,0015
„ wapnia	4,1760	„ stronecyanny	0,0091
„ magnezu	3,0540	Krzemionki	0,0857
Bromku Sodu	0,0037	Glinki	0,0512
Jodku sodu	0,0005	Fosforanu sody	0,0629
Siarczanu wapna	1,1870	W ogóle części stał.	52,8866

Różna siła nasycenia zdrojowisk naszych od 2 do 5 przeszło procentu saméj soli kuchennéj oprócz innych soli, stanowi prawdziwe bogactwo lekarskie; gdy wedle potrzeby nie uciekamy się jak w Kreutznach do wzmacniania kąpieli ługiem lub szlamem, ale mamy naturalną mocną solankę niepozbawioną żywotności przez domieszki martwe, które niżyc muszą koniecznie siłę dynamiczną źródła.

Zakład wód egzystujący od lat przeszło 30 dorabiał się własnymi siłami stanowiska, które dzisiaj zajmuje, i już w najnowszych dziełach za granicą wydanych jak np. We wzorowej balneologii Dr. Braun niepospolite zajmuje miejsce. Zakład ten na prawdę dobijał się własnymi siłami pozycyi, którą obecnie zdobył, i chociaż przy niewielkich funduszach i skromnym zakresie kraju, który go swym zaufaniem zasilal, różwinał się dosyć pokaźnie. Co do naukowych opisów traktujących rzecz o Ciechocinku, posiadamy trzy broszury; wiadomości w nich uzielné, oparte na postrzeżeniach i doświadczeniach uskutecznione by-

ły przez lekarza Schütz, Kłosowskiego i Ignatowskiego składającego niniejsze sprawozdanie, posłużyły do bliższego zaznajomienia publiczności, z przymiotami wód naszych, a lekarzom stanowiły wskazania dla kuracyi.

W zakładzie naszym oprócz wód swojskich znajdują się jeszcze dwa składy wód mineralnych zagranicznych; kumys na każde zażądanie przysyłany z Warszawskiego Instytutu; serwatka wedle wszelkiej ścisłości otrzymywana, a tem się odznaczająca, iż jest robiona z mleka krów paszących się na łąkach, gdzie roślinność jest nadmorska pochodząca z gruntów solanką przesiąkniętych. Od lat kilkunastu zaprowadzony jest u nas instytut gimnastyki pokojowej i szwedzkiej; który w czasie lata przychodzi leczącym z wielką pomocą w kuracyi. Co się tyczy leczenia elektro-galwanizmem, takowe nie jest jeszcze u nas upowszechnione, są to środki przez niektórych tylko lekarzy praktykowane; zaprowadzenie zaś tej metody na obszerniejszą skalę i nasycenie kąpieli wspomnianym prądem, jest obecnie na widoku Zarządu, który odpowiednie aparata ku temu celowi zaprowadzić postanowił.

Zanim przystąpimy do terapeutycznego działania wód naszych i kąpieli, wypada chociaż pobieżnie przeprowadzić pojęcie o fizyologicznem działaniu, tak zewnątrz jak i wewnątrz użytej, a to o tyle, ile postęp nauki dozwala nam korzystać ze środków, jakie w tym kierunku zdobył.

Działanie solanki na organizm, może być przypuszczalne na trzech drogach; to jest: 1) gdy solanka wedle przeżytych pojęć jakkolwiek nie zupełnie wykluczonych, dostaje się do ustroju przez skórę czyli mówiąc inaczej, że istnieje możliwość wessania solanki w kąpiel; — 2) zmieniając stan żywotności skóry, jedynie przez pobudzenie kończyn nerwów w nią rozesłanych; — 3) w połączeniu na obu drogach.

Co do 1-go, rozmaicie ścierają się zdania lekarzy, L. Lehman, Kleczyński, Faleke, Walentin, Homolle doświadczeniami stwierdzili, że w ciągu kąpieli, solanka żadnym sposobem wessaną być nie może. Tym sposobem pochlanianie jodu, bromu, jakkolwiek przez wcieraniem możliwem, w kąpiel nie może mieć miejsca; podobnie wessanie żelaza, związków magnezyi i wapna przy bliższem badaniu, okazało się niepodobnym. Utrzymywano dotąd, że sól kuchenna najłatwiej daje się pochłaniać, gdy już w pół godziny nasycy organizm; tymczasem L. Lehman dowiódł, że po kąpiel siedzeniowej ze zwyczajnej wody, wspomniana sól pojawia się w moczu, w znacznie powiększonej ilości. Że przy pędzlowaniu ciała tynkturą jodową, lub wcieraniu maścią jodową, dostrzeżono jod w moczu, okoliczność ta także nie stanowi dowodu aby tenże w kąpiel wessany został; doświadczenia bowiem przez Kleczyńskiego robione, wymownie przekonywają o wspomnianej niemożności; toż samo powiedzieć można i o bromie wiele do powyższego podobnym. Wedle doświadczeń Kleczyńskiego z cyanianem żelaza i potasu dodanym do kąpieli, okazało się, iż sól ta jakkolwiek bardzo rozpuszczalna, wcale nie została wessaną. Sól kuchenna jako z pomiędzy składników solanki najobfitsza, przeważne wywiera działanie, tym więcej, że jest bardzo rozpuszczalna; po półgodzinnej kąpiel solankowej, znaleziono ilość jej o 9 gramm powiększoną w wydzielonym moczu. Często spo-

strzegano, iż przy powiększeniu się pierwiastków moczu, ilość soli kuchennój znacznie wzrastała, chociaż takowa na widocznej drodze nie była wprowadzoną do organizmu. Boecker przytacza, iż po użyciu 100 grammów ciekłego białka, wzrastała ilość składników moczu a w nich soli kuchennój, która w 6 godzin o 1, 7 gramów powiększoną została; silniejszy zatem wywóz soli kuchennój przez urynę po kąpieli solankowój, nie może stanowić dowodu, iż takowa przez skórę wchłonięta została. Wszelkie zatem sole w solance naszej znajdujące się, pod względem możności pochłaniania w czasie kąpieli, jako na żadnym dowodzie nie oparte, nie mogą się przez skórę dostać do organizmu. Jeżeli stronnicy możności wessania solanki przez skórę odwołują się do jój pewnego ubytku, przyznajemy ten fakt, ale zarazem zwracamy uwagę, że ten drobiazgowy ubytek pochodzi z tego, że skóra na wielu miejscach pokryta jest włosami, które są bardzo hykroskopieczne, prócz tego naskórek jest również chciwie przyciągającym wodę z czego łatwo wytłumaczyć można owe mało znaczne powiększenie wagi ciała i niejaki zmniejszenie ilości wody w wannie.

Z rozwojem nauki idą ściślejsze objaśnienia: krytyczne więc obrobienie tego poglądu jest przyszłości zadaniem: zostawiam tę pracę młodemu pokoleniu lekarzy, co z zasobem nowych wiadomości naprzód dążą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

K R O N I K A Z A G R A N I C Z N A.

Leczenie gorączki.

Wykład C. Liebermeister'a, profesora w Tübingen.

Przełożył Dr. St. Bulikowski.

*(Dalszy ciąg *)*

Po najstaranniejszem uwzględnieniu wszystkich okoliczności wpływających na charakter durzycy, dochodzimy do rezultatu, że w ostatnich latach przy zastosowaniu antypyretycznego leczenia liczba wypadków śmiertelnych zaledwie wynosi 3 części tój, któraby była wypadła z jednakowój liczby jednakowych wypadków durzycy przy leczeniu obojętném.

Podobne zdania dochodzą nas z innych zakładów leczniczych, gdyż prawie wszędzie skutki osiągnięte były nadzwyczaj pomyślne, mianowicie w Monachium, Erlangen, Würzburgu, Nürnbergu, Greifswaldzie, w Jena, Halli etc. Tylko jeszcze w Wiedniu metoda nasza zdaje się mieć za mało zwolenników. Na polach bitew i szpitalach wojskowych sprawdzono także skuteczność leczenia antypyretycznego, że już nie wspomnę o praktyce prywatnej.

Z powyższych uwag wynika, że sposób leczenia przytoczony nietylko w durzycy brzusznej powinien być używanym, ale w ogólności w każdej chorobie gorączkowej, w której wysoka ciepłota i długie trwanie takowój grozi niebezpieczeństwem. Liczba takich wypadków jest nierównie większa, aniżeli sobie dawniej wyobrażano. Albowiem należą do niej wszyst-

kie choroby, którym towarzyszy niezmierna i przewleczna gorączka. Oczywiście jest, że najwybitniejszych skutków spodziewać się należy w tych tylko chorobach, w których niebezpieczeństwo przeważnie albo prawie wyłącznie polega na gorączce, a w których złozenia miejscowe podrzędną tylko odgrywają rolę. Do takich należy np. durzycę brzuszna, durzycę osutkową, płonica i inne. Ale nawet w chorobach, w których zachodzą ciężkie i niebezpieczne zmiany miejscowe, już przez to samo zyskujemy wiele, jeżeli się nam uda zmniejszyć lub usunąć niebezpieczeństwo, zagrażające wskutek gorączki. I tak np. w ciężkich wypadkach zapalenia płuc (*pneumonia typhosa, biliosa, asthenica*) konsekwentne leczenie zimną wodą zbawiennie wpływa na przebieg i zejście zapalenia. W ten sposób śmiertelność, choć nietyle co w durzycy, przecież znacznie zmniejszoną być może. Sprawdziłem i to własnym doświadczeniem, lecząc antypyretycznie przeszło 200 wypadków zapalenia płuc.

Prócz tego używałem jeszcze zimnych kąpiei z dobrym skutkiem w płonicy, odrze, w gorączce zwiastunowej ospy, w gorączce pologowej, w zapaleniu opłucnej, w *meningitis cerebrospinalis epidemica*. Ale używałem ich wyłącznie w takich wypadkach, gdzie gorączka przez swą wysokość i długie trwanie groziła niebezpieczeństwem.

Ciepłota kąpiei, których używam w szpitalu i w prywatnej praktyce wynosi zwykle 20° C. (= 16° R.) albo jeszcze mniej. U jednego chorego używam tej samej wody do kilku kąpiei po sobie następujących. Wanna stoi na sali, a woda przybiera ciepłotę powietrza otaczającego. Tylko podczas gorącego lata, albo gdy chcemy użyć wody mającej jeszcze niższą ciepłotę, trzeba dodawać do wanny po kawałku lodu. Trwanie kąpiei wynosi 10 minut, gdyż dłuższe nietylko staje się choremu bardzo nieprzyjemnym, ale nadto mogłoby spowodować złe skutki. Chorzy bardzo osłabieni nietylko przez zimną kąpiel mocno bywają rozdrażnieni, ale jeszcze przez dłuższy czas czują zziębnięcie albo co gorsza następuje upadek (*collapsus*). Dla tego też dla takich należy skrócić kąpiel (do 7 albo 5 minut). Skrócona kąpiel zimna zawsze jeszcze znacznie silniej działa, aniżeli kąpiel letnia dłużej trwająca. Bezpośrednio po kąpiei chory powinien leżeć zupełnie spokojnie, dla tego nie obciera go się, ale tylko obwija w suche prześcieradło, i kładzie do łóżka lekko ogrzanego w nogach. Przykrycie powinno być lekkie. Jako napój daje się według potrzeby kubek wina. Dopiero po pewnym czasie można włożyć koszulę. U chorych bardzo osłabionych leczenie można rozpocząć kąpielami nieco wyższej ciepłoty np. 24° C. (= 20° R.). W tych także wypadkach zalecamy użycie kąpiei ochładzanych powoli według Ziemsena. W tym celu wkłada się chorego do wody mającej 35° C. (= 28° R.) a po chwili dolewa się zimnej wody dopóty, dopóki ciepłota kąpiei nie spadnie do 22° C. (= 18° R.). Kąpiele tego rodzaju muszą trwać dłużej, gdyż inaczej nie pomagają.

Oblewanie zimną wodą, jak dowodzą bezpośrednio kalorimetryczne badania, wywierają skutek znacznie mniejszy, aniżeli zimne kąpiele tejże samej ciepłoty, i używane przez taki sam przeciąg czasu; prócz tego są one dla chorych bez porównania przykrzejsze. Należy przeto ograniczyć ich używanie do tych tylko wypadków, gdzie stosunki zewnętrzne nie dozwalają przeprowadzenia żadnej innej metody antypyretycznej, albo tam, gdzie więcej nam chodzi o pobudzenie czynności umysłowych lub ruchów oddechowych, aniżeli o ochłodzenie chorego.

Zimne obwijania nie rozdrażniają nawet osłabionych w najwyższym stopniu mianowicie jeśli pozostawimy nogi i rączki wolne. Cztery obwijania tuż po sobie następujące, z których każde trwa od 10—20 minut sprawia prawie ten sam skutek, co jedna zimna kąpiel trwająca m. 10. Szczególniej u dzieci u których z powodu względnie znacznej powierzchni ciała środki zniżające ciepłotę potężniej działają, a u których z tego powodu używa się kąpiei mniej zimnych i nie tak długo trwających, dają się one zastąpić całkowicie zimnymi obwijaniami.

Zimne obmywania, nawet gdybyśmy użyli do nich wody lodowej posiadają pośrednią własność ochładzania; jeżeli je jednak często powtarzać będziemy, wtedy działanie ich do znacznego dojsć może stopnia. Nie zastąpią one wszakże nigdy zimnych kąpiei.

Środki ochładzające miejscowe, jako to: zimne okłady, pęcherze z lodu i t. p. zdają się nieposiadać istotnego wpływu na ciepłotę części ciała oddalonych od miejsca zastosowania takowych; ale gdybyśmy położyli chorego na wielkiej powierzchni zimnej np. na materacu napelnionym zimną wodą, wtedy moglibyśmy się spodziewać działania antypyretycznego (*Leube*).

Zimne napoje, połykanie lodu, enemy z zimnej wody etc. obniżają u zdrowego ciepłotę ciała w przybliżeniu, o taką ilość ciepłota, jakiej potrzeba do ogrzewania zimnego napoju wprowadzonego do żołądka. Użycie napojów chłodzących niewywołuje wzmocnienia

sily regulującej produkcję ciepła, tak jak to się dzieje przy ochładzaniu całej powierzchni skóry. Okoliczność ta jest wielkiej i rzeczywistej doniosłości, a chociaż ogólny skutek rzeczonych napojów nie jest uderzającym, mają one jednak tę wielką zaletę, że działanie ich nie spotyka żadnej przeszkody, i że tém samym ustrój nie bywa narażonym na żaden wydatek. Gdyby było rzeczą możebną zmniejszyć silniej ciepłość ciała zapomocą środków wewnętrznych to uważając rzecz ze stanowiska teoretycznego, sposób ten ochładzania byłby najodpowiedniejszym. Z tego powodu projekt uczyniony mi przez jednego z kolegów uważam za rzecz godną dokładnego zbadania. Proponuje on, aby zapomocą zgłębnika wprowadzonego głęboko w prostnicę: (*Sonde à double courant*) przez dłuższy czas bez przerwy oplukiwać zimną wodą błonę śluzową kiszek.

Wiadomości bieżące.

Ś. P. Dr. Władysław Stopierzyński. 19 maja r. b. odnieśliśmy na własnych ramionach i posypali garścią ziemi trumnę jednego z współtowarzyszów pracy. Nie głośne, ale wysokie zasługi zmarłego, pozostawią niewątpliwie wdzięczne wspomnienie w pamięci mieszkańców naszego grodu i okolicy; dla tych, którzy go nieznali, kreślę te słów kilka.

Ś. P. Wł. St. urodził się we wsi Krowicy, 2 mile od Kalisza odległej. Gimnazyum ukończył w Ostrowie w W. ks. Poznańskim 1854 r. W tymże roku udał się do Berlina, gdzie dwa lata studyował medycynę, następnie na rok przeniósł się do Wiednia, nareszcie wrócił znowu do Berlina dla dokończenia studyów i napisawszy rozprawę: „de Lupo“ otrzymał stopień doktora medycyny. Pod koniec swoich kursów w Berlinie, przyjął miejsce asystenta przy klinice chirurgicznej, zawsze bowiem chirurgii z zamiłowaniem oddawał się. W 1860 r. po zdaniu egzaminu w b. Radzie Lek. Królestwa, osiedlił się w Kaliszu. Pracował w naszym mieście lat 13 — a były to ciężkie lata pracy. Zdolny, prawy, bez cienia szarlataneryi lekarz, zjednał sobie wkrótce ogólne uznanie i zaufanie, ugruntowane na jego wiedzy i charakterze — zaufanie zdobyte pracą i nauką, a nie środkami ubliżającymi wysokiemu powołaniu lekarza, nie drogami ubocznymi, któremi niechodzili i których nieznali. Dla wszystkich z równem poświęceniem, biegł tam, gdzie go głos cierpiącego wzywał. Nie obce mu były najgłębsze sutereny i najwyższe poddasza. Dłoń cierpiącego nigdy niebyła wyciągnięta do niego napróżno: oprócz bezpłatnej konsultacyi, datak pieniężny spotykał nieraz biednego; to też zyskał sobie miłość, wdzięczność i popularność rzadką. Jako lekarz szpitala starozakonnych, przez cały czas swęj praktyki pełnił te obowiązki, i był tój instytucyi „prawdziwym duchem opiekuńczym“ jak słusznie wyraził się kolega, mówiący nad jego grobem. Obowiązki koleżeńskie idealnie zmarły pojmował, głos nasz oddawał mu zawsze tę sprawiedliwość — a zasługa ta świeci jasnym blaskiem w aureoli enót jego. Niestety! tyle enót, zasług, poświęceń cichych, nie miało nam długo świecić przykładem; ś. p. Stanisław w początkach zaraz swęj praktyki dostał krwotoku płucnego. Groźne widmo stało już wtedy u jego wezgłowia. Jedenaście jednak lat upłynęło od tego czasu, zanim rozwinięte suchoty płucne przecięły szlachetny żywot lekarza. Przybyła jedna mogiła współtowarzysza, mogiła złana serdecznemi łzami wszystkich — bez wyjątku stanu i położenia towarzyskiego. Poległ on jak żołnierz na stanowisku, bo dopiero ostatnie dziewięć miesięcy swego życia, przykuty do łoża, przestał pracować dla nauki i ludzkości. Ze czcią też szczególną otaczaliśmy jego trumnę, bo widzieliśmy w niej zwłoki lekarza, który był chlubą naszego powołania i nauki — był jej kapłanem, w którego sercu święty ogień, nie tylko niezgasł, ale niepobladł na chwilę przez cały żywot. Niechęć wyliczać jego enót domowych, są one rodzinną świętością — do nas należy jego życie publiczne. Cośmy powiedzieli o nim dobrego jako o lekarzu, możemy to samo powtórzyć jako o obywatelu, miłującym gorąco ojczyzną ziemię. Za skromną, czarną, sosnową trumną, postępowało w orszaku żałobnym do 6,000 ludzi; niepamięta też dawno Kalisz tak licznego pogrzebu. Każdy stan, każda familia nieledwie miała na nim swego przedstawiciela, porzucano zajęcia, aby oddać ostatnią przysługę. Bez żadnej ostentacyi i pompy, której za życia nie lubił, a której po śmierci sobie nie życzył, bez świetności, którą można kupić, odbył się pogrzeb; ale była świetność której się nie kupuje — był tłum wielki, smutny i wdzięczny. Nał grobem koł. Józef Rymarkiewicz, jako jeden z najdawniejszych kolegów nieboszczyka, skreśliwszy żywot i prace jego serdecznemi i wymownemi słowy, oddał mu ostatni hołd w imieniu kolegów.

My dodamy: cześć cieniem zacnego męża.

A. Drozdowski.

Od Redakcyi Gazety Lekarskiej i Biblioteki Umiejętności Lekarskich.

I. Gazeta Lekarska i w przyszłym półroczu 1873 wydawaną będzie w tym samym co i obecnie ściśle naukowym kierunku. Rocznie wychodzą dwa tomy, które zaczynają się od 1 lipca i od 1 stycznia; z d. 1 lipca 1873 r. zaczyna się tom piętasty. Cena Gazety Lekarskiej: 1) w Warszawie: w Redakcyi i w Księgarniach z odnoszeniem do mieszkań rocznie rsr. pięć, półrocznie rsr. dwa kop. pięćdziesiąt; 2) na prowincyi z przesłaniem do wszystkich miejsc Cesarstwa i Królestwa: rocznie rsr. sześć, półrocznie rsr. trzy.

Tomy Gazety Lekarskiej z lat ubiegłych (oprócz tomów 4-go i 6-go) są do nabycia po rsr. 4 każdy (z przesłaniem).

II. Biblioteka Umiejętności Lekarskich, w półroczu przyszłym 1873 wydawaną będzie.

Pismo to ma na celu: a) przedstawienie obecnego stanu nauki lekarskiej we wszystkich jej gałęziach, i b) ciągle śledzenie za postępem wiedzy lekarskiej we wszystkich krajach.

Stosownie do tego zadania Biblioteka Umiejętności Lekarskich, rozpada się na trzy działy:

Pierwszy z nich, przedstawiający obecny stan nauki lekarskiej, zamyka w sobie:

1) Dzieła oryginalne lub tłumaczone z obcych języków,

obejmujące wszystkie gałęzie medycyny teoretycznej i praktycznej.

Dzieł tych w przyszłym półroczu wydzie się sto arkuszy druku. Prenumerata półroczna (od 1 lipca 1873 do 1 stycznia 1874 r.) wynosi rsr. dziesięć.

W drugim dziale Bibl. Um. Lek. zawiera się:

2) Historia Szpitali i Zakładów Dobroczynnych.

Dla prenumeratorów Gazety Lekarskiej dział ten, jako dodatek dołącza się bezpłatnie. Oprócz tego dla pp. Prenumeratorów dołącza się bezpłatnie:

1) Bibliografia i Krytyka Lekarska.

2) Opisanie Królestwa Polskiego pod względem lekarskim.

Trzeci nareszcie dział Bibl. Um. Lek., mający na celu śledzenie za postępem wiedzy lekarskiej, zawiera krótki ale dokładny obraz corocznych postępów całej medycyny we wszystkich krajach, czyli streszczenie wszystkich prac, które w ciągu roku ogłoszone zostały drukiem i pod jakim bądź względem przyczyniają się do postępu wiedzy lekarskiej. Dział ten nosi nazwę:

3) Przegląd Postępu Nauk Lekarskich.

„Przegląd” prac za rok 1872 w przyszłym półroczu wychodzić będzie i prenumerować go można albo oddzielnie, albo też razem z Dziełami wyżej wyliczonymi, lub z Gazetą Lekarską. Przegląd za rok 1872 obejmie również 50 arkuszy drobnego i ścisłego druku. Cena Przeglądu za rok 1872 wynosi: 1) dla prenumeratorów Gazety Lekarskiej i pierwszego działu Bibl. Um. Lek., t. j. Dzieł rsr. 4; 2) dla prenumeratorów samej Gaz. Lek. rsr. 6; 3) dla nieprenumerujących pism powyższych rsr. 8 (z przesyłką).

III. Kalendarz Lekarski na rok 1874. Przedpłata: rsr. 1.

Pod prasą:

IV. Katalog Dzieł Lekarskich polskich, lub przez lekarzy Polaków napisanych, od wydania pierwszej książki lekarskiej w Polsce aż do ostatnich czasów. Przedpłata rs. 1. Po wyjściu z druku dla nieprenumeratorów cena wynosić będzie rsr. 3.

V. Słownik Lekarski. Przedpłata rsr. 6. Po wyjściu dzieła—rsr. 12.

Zwracamy uwagę Szanownych Panów Prenumeratorów, że wszystkie powyższe pisma najdogodniej jest dla nich prenumerować bez pośrednio w Redakcyi Gazety Lekarskiej, która w razie zatracenia na poczcie pojedynczych N-rów, poręcza bezpłatne powtórne ich wysłanie. Prenumeratorowie z Galicyi, Poznańskiego i w ogóle z zagranicy mogą również składać przedpłatę i w pocztamtach zagranicznych, ponieważ debit pocztowy pisma powyższe uzyskały w całej Europie.

Redaktor i wydawca Prof. Dr Girsztowt.

Redakcyja Gazety Lekarskiej i Biblioteki Umiejętności Lekarskich przy rogu ulicy Jasnej i Zielonego placu, w domu Jaroszyńskiego, Nr 1364, mieszkania Nr 6.

W Drukarni Gazety Lekarskiej. Ulica Śto-Krzyzka Nr 1343 (nowy 9). Дозволено Цензурою.
